

PRZEDSTAWIENIE Z TEZĄ

Jacek Wakar

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu. Mała Scena: AGNES Catherine Anne. Reżyseria: Anna Augustynowicz, scenografia: Marek Braun, muzyka: Jacek Ostaszewski. Prapremiera polska 7 IX 1997.

W teatrze Anny Augustynowicz zło traci demoniczną moc, jest na porządku dziennym. Bohaterowie *Młodej śmierci* swe okrutne zbrodnie popełniali bez zastanowienia - ot jeszcze jedna czynność między obiadem i kolacją. W naszej rzeczywistości, chwytanej na gorąco przede wszystkim w tym teatrze, zło staje się przerażająco powszednie. Stąd przysłowiowa aktualność propozycji Augustynowicz, czerpiącej tematy z życia ulicy, ustawiającej swój reżyserski pulpit na jeszcze jednym czarnym marszu. Pracując w macierzystym Teatrze Współczesnym w Szczecinie, Augustynowicz nie boi się oskarżeń o uprawianie publicystyki. W czasach, gdy artyści zajęci są najczęściej zgłębianiem meandrów własnej duszy, ona patrzy na zewnątrz.

Od kilku lat Annę Augustynowicz łączy się głównie ze Szczecinem. Teraz artystka opuściła własną scenę, by w toruńskim teatrze przygotować polską prapremierę głośnej sztuki Catherine Anne *Agnes*. I choć reżyserka zmieniła otoczenie, inscenizacja gładko wpisuje się w krąg jej zainteresowań. Jest to bowiem dramat współczesny i palący, odkryty do tej pory wstydliwą ciszą. Powstało przedstawienie, które - jak zwykle u Augustynowicz - wymyka się jednoznacznej ocenie.

Wydaje się, że zamiarem Catherine Anne było opowiedzieć historię przerażającą swą normalnością. Oto zwyczajna, z pozoru wręcz przykładowa francuska rodzina. Ojciec, matka i dwie córki. Żyją w miarę dostatnio z własnej pracy. Ojciec prowadzi warsztat. Czasami, a potem coraz częściej zaprasza tam nastoletnią Agnes. Zastraszona dziewczyna mówi, że chodzi pomagać w pracy. Z czasem poznajemy prawdę.

Przedstawienie Augustynowicz toczy się wolno, w lekko onirycznym rytmie. Scenę od widowni oddziela cienka, przezroczysta zasłona. Nie ma nawet najbardziej podstawowych sprzętów - dramat rozgrywa się na prawie pustej scenie. Stale współpracujący z Augustynowicz Krzysztof Sendke zadbał, by aktorzy poruszali się w półmroku. Światło tworzy nastrój całości, jest zimne, odpychające. To miejsce poraża odpersonifikowaniem.

U Catherine Anne narrację prowadzi dorosła Agnes.

Minęły lata, bohaterka cały czas próbuje oswoić się ze swym nieszczęściem. Niegdyś pamięć krępowała jej wszystkie działania, teraz zdobyła się na odwagę, by o tym mówić. Jej przeżycia poznajemy w serii retrospekcji, tworzących akcję sztuki.

W toruńskim spektaklu dorosła Agnes (Jolanta Teška), mówi wprost do widowni, jasno i beznamytnie. Wprowadza na scenę poszczególne postaci. Jednak Anne ukazuje protagonistkę w trzech postaciach. Poznajemy Agnes - dziecko i Agnes - podlotka, ale Augustynowicz, najzupełniej dosłownie, odbiera im głos. Ich repliki dobiegają z offu.

To rozwiązanie dyktuje sposób odbioru całego przedstawienia. Agnes przestaje być rzeczywistą ofiarą kazirodztwa. Na jej dramatyczne przeżycia patrzymy bez emocji. Bohaterka spektaklu dzięki prostemu zabiegowi reżyserskiemu w jednej chwili traci swą tożsamość. Agnes ze sztuki Anne staje się dla nas osobą anonimową, jedną z tych, które dotknęło niewyobrażalne nieszczęście.

Jak powiedziałem, Augustynowicz ukazuje powszechność zła. Historia Agnes staje się rzeczą o jego bezosobowości. Traktuje nie tylko o bohaterce sztuki, ale o wielu kobietach kiedyś czy teraz dotkniętych nieszczęściem kazirodztwa. Reżyserka ukazuje zjawisko samo w sobie, ale przedstawianej przez siebie opowieści odbiera konkretny wymiar. Za tę konsekwencję płaci jednak wysoką cenę. Nie potrafimy współczuć bohaterce. Całą rzecz traktujemy jak jeszcze jeden przypadek z dziedziny medycyny, rzeczywisty dramat ucieka na dalszy plan. W tak ustawionym świecie scenicznym trudno się odnaleźć aktorom. Role Agnes-dziecka i Agnes-podlotka praktycznie nie istnieją, bo reżyserka każe ich wykonawczyńom być na scenie niemym tłem dla innych. Nie wykorzystano też szansy na zbudowanie wyrazistych epizodów. Jedynym człowiekiem z krwi i kości jest tu Ojciec Pawła Tchórzelskiego. Aktor potrafi być czuły dla córki, po chwili jednak owa czułość staje się niebezpieczna, bowiem Ojciec traktuje dziewczynę jak swoją własność. Później oddanie zastępuje ukazywany oszczędnymi środkami obłęd. Obsesyjne uczucie zamienia się w pęd do niszczenia siebie i otoczenia.

Agnes w reżyserii Anny Augustynowicz jawi się jako spektakl nie wykorzystanych szans. Chcąc być do końca wierną swej interpretacji, autorka spektaklu poświęciła całą wieloznaczność sztuki. Zapropnowała kolejne przedstawienie z jasno sformułowaną od początku tezą. Można było osiągnąć znacznie więcej.